

Włodzimierz Osadczy

ORCID: 0000-0001-9292-8313

Katolicki Uniwersytet Lubelski

DUSZPASTERSTWO OKUPOWANEGO LWOWA

Okupacja sowiecka, potem niemiecka i w końcu sowiecka aneksja 1945 r. definitywnie zamknęły prawie 600-letnią historię Lwowa jako miasta nierozzerwalnie powiązanego z historią i tradycją Polski. Pozostawał on przez wieki najtrwalszą warownią cywilizacji łacińskiej na Wschodzie, o czym też świadczyło zawołanie umieszczone w herbie Lwiego Grodu – *Semper Fidelis*.

Oba totalitaryzmy niszczące państwo polskie były nosicielami antychrześcijańskich ideologii, doprowadziły do niespotykanych w dziejach ludzkości aktów ludobójstwa, dążyły do kreowania nowego światowego porządku, zaprzeczającego tysiącletnim dziejom łacińskiej tradycji polskiej, skazującego w dalszej perspektywie społeczeństwo chrześcijańskie na niebyt. Kompromis czy środki połowiczne przewidujące możliwość połączenia polskości i totalitaryzmów sowieckiego czy niemieckiego nie mogły powstać w żaden sposób. W równym stopniu jak wielka była determinacja sił zła w narzucaniu swej hegemonii, tak też wielkie i silne było przywiązanie Polaków do tradycji chrześcijańskiej i Kościoła.

We wtorek 19 września 1939 r. o godz. czwartej nad ranem we lwowskim kościele seminaryjnym odbyły się święcenia kapłańskie szesnastu diakonów. Ks. Stanisław Bizuń, wicerektor seminarium, wspominał, że ceremonia odbywała się przy wtórze okropnej strzelaniny. Nad kościołem i w najbliższej okolicy wciąż pękały szrapnele. Raz pocisk padł tak blisko, że odłamki rozbiły okno wysoko na górze, inne szyby zabrzęczały, a wszyscy uczestnicy uroczystości pochyłili głowy. Jak pisze ks. Wacław Szetelnicki:

Święcenia odbywały się przy mizernym blasku kilku świec na ołtarzu i jednej trzymanej przez kleryka przy pontyfikale, który służył ks. bp. Baziakowi. Uroczystość przypominała atmosferę początków Kościoła w epoce katakumb. W półmroku, po kryjomu, w grozie śmierci dokonywało się misterium życia: Kościół rodził nowych kapłanów¹.

1 W. Szetelnicki, *Arcybiskup-wygnaniec Eugeniusz Baziak Metropolita Lwowski*, przedm. M. Jaworski, Kraków 1989, s. 46.

Pod okupacją sowiecką

Po wkroczeniu Sowietów został uruchomiony mechanizm niszczenia państwowości polskiej i tworzenia pod pozorem Ukrainy Sowieckiej reżimu bolszewickiego. O ile Ukraińcy i Żydzi zostali wykorzystani jako przydatny element dla kreowania nowej rzeczywistości, o tyle Polacy byli wyeliminowani z tych poczynąń. Ostrze represji zostało skierowane przede wszystkim w Kościół rzymskokatolicki jako siłę wrogą ideowo wobec państwa ateistycznego i wrogą politycznie – jako „ostoja imperialistycznej reakcji”. Należy tutaj podkreślić szczególne przewrażliwienie rosyjskich Sowietów na obcość cywilizacyjną Kościoła łacińskiego dla postępujących zgodnie z logiką rosyjskiego imperializmu komunistów, dokonujących dzieła „zbierania ziem ruskich”. Represjom były poddane wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe na okupowanych terenach, natomiast tylko Kościół łaciński *a priori* był brany pod uwagę jako instytucja obca cywilizacyjnie, docelowo skazana na unicestwienie.

Nowe władze natychmiast po zajęciu Lwowa zaczęły akcję antykatolicką. W październiku został zlikwidowany Wydział Teologiczny Uniwersytetu Lwowskiego, a w grudniu Seminarium Duchowne. Budynek seminarium został zajęty na Instytut Medyczny. Arcybiskup Bolesław Twardowski został usunięty ze swej rezydencji i zamieszkał w klasztorze księży misjonarzy. Kuria została wyrzucona na plebanię parafii św. Antoniego.

W 1940 r. zaczęły się masowe wywózki Polaków w głąb Związku Radzieckiego. Deportacje odbywały się w bardzo ciężkich warunkach, w śniegach i przy silnych mrozach. Wysiedleńców zbierano na stacjach kolejowych i tam ładowano ich do towarowych wagonów kolejowych. We Lwowie wywożono ich z dworca kolejowego na Kleparowie. Jeden z kapłanów był tego świadkiem. Był silny mróz, wieczór dość późny. Z daleka doszedł go śpiew. Najpierw śpiewał jeden wagon, potem śpiew rozszerzał się coraz dalej, wreszcie ogarnął cały pociąg: „Przed oczy Twoje Panie, winy nasze składamy...”. Echo niosło ten śpiew rozpaczy i żalu. Potem śpiewano: „Święty Boże, Święty Mocny... zmiłuj się nad nami”².

Żeby zapewnić opiekę religijną wywożonym na nieludzką ziemię Polakom, Kościół lwowski podjął się ofiarnych kroków, dobrowolnie poddając się tułaczkom i represjom. Wikary w kościele św. Marii Magdaleny i dyrektor Domu Ubogich Miasta Lwowa ks. Tadeusz Fedorowicz zgłosił się za zgodą abp. Twardowskiego na wywózkę wraz z grupą zesłańców do Kazachstanu, by w ukryciu sprawować tam obowiązki kapłańskie. Jego przykład stał się jednym ze wzorców kształtowania się postawy kapłańskiej św. Jana Pawła II. Papież tak wspominał o tym niezwykłym świadku Kościoła lwowskiego:

2 *Ibidem*, s. 64-65.

Na szczególną pamięć zasługuje martyrologium kapłanów w łagrach syberyjskich czy innych na terenie Związku Sowieckiego. Niech mi będzie wolno wspomnieć w tym miejscu znaną w Polsce postać ks. Tadeusza Fedorowicza, któremu osobiście bardzo wiele zawdzięczam jako kierownikowi duchowemu. Ks. Fedorowicz, będąc młodym kapłanem Archidiecezji Lwowskiej, zgłosił się do swojego Arcybiskupa z prośbą o pozwolenie, aby mógł wyjechać z transportem Polaków deportowanych na Wschód. Arcybiskup Twardowski udzielił zezwolenia i ks. Tadeusz Fedorowicz mógł spełnić tę kapłańską misję wśród rodaków rozsianych na terenach Związku Radzieckiego, a zwłaszcza w Kazachstanie³.

Zaraz po wkroczeniu Sowietów świątynie katolickie były codziennie przepelnione modłymi się i w Kościele szukającymi pociechy i ratunku.

Potrzeba życia wewnętrznego, modlitwa, solidarność z życiem Kościoła, stały się tak powszechne, a tak masowo szukano pociechy w murach świątyni, że atmosfera życia religijnego, stając się jedynym nieraz ratunkiem i ostoją, przyczyniła się równocześnie do ocalenia ducha Narodu⁴.

Na Wielkanoc 1940 r. kościoły, w których odbywały się nabożeństwa rezurekcyjne, były wypełnione nie tylko po brzegi, lecz „tłumy ludzi [stały] jeszcze przed kościołami”. W warunkach okupacji sowieckiej księża oprócz „ducha katolickiego” podtrzymywali ducha polskości. Kościół stał się miejscem schronienia „Polski zgnębionej, znękanej, krwią zalanej, ośrodkiem życia polskiego” i wręcz „twierdzą polskości” – jak zaznacza Grzegorz Hryciuk⁵.

Msze św. i nabożeństwa kościelne dawały wiernym poczucie uczestniczenia w wielkiej zbiorowej manifestacji, jak to już niejednokrotnie było w ciągu dziejów w czasie niewoli narodowej. Częstokroć po zakończeniu nabożeństw intonowano hymn *Boże coś Polskę* ze zwrotką „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie” czy też *Chorał* Kornela Ujejskiego. Szczególną popularnością w czasie okupacji cieszyła się pieśń Ottona Mieczysława Żukowskiego *Błogosław, Matko, naszej biednej ziemi*. Odważne słowa krzepiące serca Polaków padały często z ambony. Wielkie wrażenia robiły śmiałe kazania ks. Włodzimierza Cieńskiego w kościele św. Marii Magdaleny oraz o. Fidelisa Kędzierskiego w kościele oo. Bernardynów⁶. Najbardziej porywającym i krzepiącym kaznodzieją Lwowa był w okresie okupacji o. Anzelm Jezierski, wspaniały kaznodzieja dominikański⁷.

Pracę duszpasterską ogromnie utrudniały wysokie wymiary opłat nakładane przez Sowietów na kościoły. Były to tzw. opłaty kultowe – *kultzbir*. Wierni solidarnie włączali się w zbiórki, żeby zapewnić opłaty i nie dopuścić do zamknięcia świątyni⁸. Nad skarbo-

3 Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 12.

4 W. Szetelnicki, *op. cit.*, s. 62.

5 G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939-1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 170.

6 *Ibidem*, s. 170-171.

7 *Ibidem*, s. 11.

8 W. Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wrocław 1983, s. 11.

nami kościelnymi pojawiały się ogłoszenia: „ofiary na podatek kościelny” – i skarby wypełniały się szybko rublami... W trakcie Mszy św. na tacę padały stopy banknotów. Dzięki tym ofiarom aż do czerwca 1941 r. nie dopuszczono do zamknięcia żadnej ze świątyni za nieopłacenie podatków. Udało się nawet odbudować uszkodzony podczas oblężenia miasta we wrześniu 1939 r. kościół św. Elżbiety⁹.

Sowieci podjęli się prób wyeliminowania Kościoła z życia publicznego, ze spraw społecznych, ze szkoły, a także próbowali odciąć od wpływów religii wychowanie, życie rodzinne, intelektualne, kulturowe. W nowych okolicznościach praca duszpasterska koncentrowała się głównie przy ołtarzu, na ambonie i w konfesjonale. Kładziono nacisk na kazanie, rekolekcje i katechizację, która zamykała się w murach świątyni albo odbywała się w podziemiu w mieszkaniach prywatnych. Kapłani byli bezwzględnie ścigani za próby katechizacji, byli skazywani na więzienia i roboty przymusowe, jak np. ks. Franciszek Stupak. Nauczanie katechizmu było surowo zakazane, szczególną kontrolą były objęte szkoły. Na dyrektorach spoczywał obowiązek przestrzegania zakazu wszelkich form edukacji religijnej, w razie złamania zakazów należało niezwłocznie donieść do organów bezpieczeństwa. Uczciwsi z gremiów pedagogicznych zachęcali do łączenia katechizacji z nabożeństwami w kościołach¹⁰.

Nabożeństwa kościelne, zwłaszcza te, które miały szczególnie uroczysty charakter, wzbudzały zainteresowanie nowych władarzy miasta. W czasie procesji Bożego Ciała 23 maja 1940 r. na placu przed kościołem św. Marii Magdaleny wśród tłumnie zebranej publiczności stało wielu oficerów i żołnierzy sowieckich, inni zapewne przypatrywali się z nieukrywaną ciekawością z sąsiedniego więzienia przy ul. Łąckiego¹¹.

Przy takich okazjach nie unikano akcentów patriotycznych. Urządzając wielkanocne groby Pańskie czy ołtarze na trasie procesji Bożego Ciała, nawiązywano do motywów narodowych. Momentami szczególnego manifestowania uczuć patriotycznych były Msze św. 1, 11 i 22 listopada, a więc z datami szczególnie związanymi z najnowszą historią Polski i dziejami walk o polskość Lwowa. Uczestnicząca masowo w tych uroczystościach religijnych młodzież, mimo obaw przed konsekwencjami, opuszczała nawet w takie dni zajęcia w sowieckich szkołach¹².

Kościół w latach okupacji sowieckiej szeroko angażował się w akcję charytatywną.

W zabudowaniach klasztornych – pisze Jan Rogowski – mieszkało wielu, wielu uchodźców. Nieraz i oficer polski znalazł schronienie gdzieś w jakiejś utajonej celi czy komórce na poddaszu klasztornym. Przy parafiach były zorganizowane kuchnie dla najuboższych¹³.

9 G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 171.

10 W. Urban, *op. cit.*, s. 10.

11 S. Bizuń, *Historia krzyżem znaczone. Wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939-1945*, oprac., wstęp, przypisy i indeksy oraz wybór aneksów i fotografii J. Wołczański, Lublin 1994, s. 88.

12 G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 171.

13 *Ibidem*, s. 170.

Mimo rozpędzenia i zamknięcia wielu klasztorów siostry zakonne przebrane w stroje cywilne czyniły wiele dobrego i rozwijały akcję charytatywną w szpitalach (siostry szarytki), przy kuchniach wyżywienia, sierocińcach, przytułkach. Wysyłano liczne paczki żywnościowe na Sybir, chociaż wysyłka była bardzo utrudniona ze strony czynników administracyjnych. Przekazywano środki żywnościowe do obozów i więzień¹⁴. Księża i siostry zakonne brali aktywny udział w akcji pomocy Polakom deportowanym do Kazachstanu. Mimo zlikwidowania duszpasterstwa szpitalnego nadal z pociechą religijną do katolików śpieszyli zatrudnieni tam jako sanitariusze księża¹⁵.

Przyjście Niemców

Po wkroczeniu do Lwowa Niemców wraz z rozpoczęciem wojny niemiecko-sowieckiej Kościół łaciński poczuł pewną ulgę. Nowy reżim, usiłując przedstawić się jako wybawiciel spod bolszewickiego barbarzyństwa, zwrócił budynki seminarium i rezydencji biskupiej¹⁶. Jak zaznacza ks. prof. Zygmunt Zieliński, polityka niemiecka na okupowanych terenach oparta była na założeniu, iż należy utrzymać kult religijny w zakresie wyłącznie konfesyjnym, służącym do pacyfikacji nastrojów w społeczeństwie. Badacz stwierdza:

Życie religijne w Generalnym Gubernatorstwie, mimo przeszkód ze strony okupanta, odznaczało się w wielu płaszczyznach dynamizmem niekiedy większym, aniżeli to można obserwować przed wojną. Przyczyniały się do tego walenie dość swobodnie tutaj działające zgromadzenia zakonne i na ogół pełna obsada placówek duszpasterskich¹⁷.

Dążąc do pozyskania sympatii ludności katolickiej na podbitych terenach Ukrainy sowieckiej, Niemcy zezwolili na wysłanie księży lwowskich na Wschód „za Zbrucz”. Do Żytomierza, a potem do Odessy udał się ks. Marian Folcik, znany ze swej gorliwości duszpasterskiej i ofiarności, zwany też wśród księży „Szaleńcem Bożym”. Wzbudzając wielki entuzjazm ludności katolickiej na totalnie zateizowanych terenach, duszpasterz stał się niebezpieczny dla władz niemieckich. Dlatego już niedługo został zmuszony do opuszczenia tych terenów¹⁸.

Pełen gorliwości kapłan, przyjaciel i apostoł chorych, ks. Michał Rękas ze Lwowa, w 1943 r. jeździł niemal po całej archidiecezji lwowskiej z polecenia abp. Bolesława Twardowskiego i głosił liczne konferencje na temat encykliki papieża Piusa XII

14 W. Urban, *op. cit.*, s. 11.

15 G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 170.

16 S. Bizuń, *op. cit.*, s. 111.

17 Z. Zieliński, *Kościół chrześcijański w Polsce w polityce okupantów. Okupanci i założenia ich polityki wyznaniowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1997, nr 1943: „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi XX w.”, s. 229.

18 S. Bizuń, *op. cit.*, s. 67; J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej: 1939-1946*, oprac., wstęp, przypisy, indeksy oraz wybór fotografii K. Załuski, Kraków 1996, s. 236.

O Mistycznym Ciele Chrystusa, donosząc do wiernych naukę papieską i wzmacniając moralność w czasach rozluźnienia karność i zasad życia społecznego¹⁹.

W ramach Instytutu Wyższej Wiedzy Religijnej we Lwowie, którym kierował ks. prof. Jan Stepa, w kościołach lwowskich i podlwowskich odbywały się wykłady religijne w formie konferencji wygłaszanych z ambony przez księży profesorów Seminarium Duchownego i innych. Ksiądz prof. Stanisław Frankl, rektor Seminarium Duchownego, opracowywał treści konferencji obalające ateistyczną propagandę. Dzięki jego niespożytej energii seminarium mogło się rozwijać i prowadzić studia, chociaż warunki były trudne i niebezpieczne. Aresztowany przez Niemców ks. Frankl został osadzony w więzieniu. Oswobodzony przez akowców, nie mógł potem już wrócić do seminarium²⁰.

Ożywieniu życia parafialnego służyły odpusty parafialne, które skupiały księży i parafian z okolic. Urządzano pielgrzymki do sanktuariów w Nowym Milatynie, Hordowicy, Kochawinie, Jazłowcu, Mariampolu, Podkamieniu. Wiele przeżyć religijnych dawała wiernym Kalwaria w Winiatyńcach²¹.

Wobec niebezpieczeństwa osłabienia wiary na skutek zaburzenia rytmu życia religijnego i zubożenia spowodowanego wojną ks. abp Twardowski wystosował instrukcję dla archidiecezji w sprawie nauczania wiernych prawd wiary. Zalecił, by szczególną opieką otoczyć młodzież, prowadzić pracę katechizującą na skalę szerszą i bardziej dokładną. We wszystkich kościołach w odpowiednim czasie podawano zasady wychowania religijnego. Dla skoordynowania wysiłków nauczania wiary księża lwowscy zbierali się w kościele oo. Dominikanów we Lwowie. Na spotkaniach były omawiane plany organizacji tajnego nauczania religii w kościołach. Zebraniom tym przewodniczył ks. prałat Ignacy Chwirut jako przedstawiciel arcybiskupa. Frekwencja dzieci na katechizacjach w niektórych parafiach osiągała 70-85%, młodzieży 60-70%, a rodziców ok. 65%. Nieszpory niedzielne i świąteczne, nabożeństwa majowe i czerwcowe zawsze były połączone z katechezą. Religijne konferencje i wykłady do siostr zakonnych organizował ks. bp Eugeniusz Baziak w klasztorze Sacré Coeur we Lwowie. Wykłady prowadzili także profesorowie Seminarium Duchownego i niektórzy zakonnicy²².

Kościół rzymskokatolicki, nie mogąc jawnie angażować się w działalność społeczną, stanowczo odmawiał wszelkiej współpracy z okupantem. Wobec zbliżającego się frontu Niemcy usiłowali zjednać sobie społeczeństwo polskie, zapraszając do rozmów przedstawicieli lwowskiej kurii metropolitalnej. Znany z działalności społecznej oraz religijnych pogawędek radiowych ks. Rękas odmówił zaangażowania się w szerszą akcję negocjacji z okupantem w nowych warunkach wojennych. Oświadczył, że „nie

19 W. Urban, *op. cit.*, s. 11.

20 *Ibidem*, s. 10.

21 *Ibidem*.

22 W. Szetelnicki, *op. cit.*, s. 71-72.

jest upoważniony do wypowiedzania się w tej sprawie, ale że ktoś z kanoników zjawi się, o ile kuria otrzyma od władz niemieckich pisemne polecenie²³. Wszelka obecność w życiu publicznym w czasie okupacji Kościoła lwowskiego mogła być tylko wymuszona, zniewolona, a w żaden sposób nie uwiarygadniająca niesprawiedliwości oraz antychrześcijańskiego reżimu.

Duchowieństwo w ruchu oporu

Podobnie jak na terenie całego kraju, Kościół obrządku łacińskiego w Małopolsce Wschodniej, a więc i we Lwowie, nie poszedł na jakąkolwiek współpracę z Niemcami. Biskupi, księża i większość wiernych nie skalali się kolaboracją z najeżdżącą, nie poddali się propagandzie tworzenia nowego europejskiego porządku i wyzwolenia z bolszewickiej niewoli. W dziejach wielowiekowych walk o niepodległość, zrywów i wystąpień przeciwko okupantom Kościół łaciński potrafił wypracować dostojne formy sprzeciwu, zachowując powagę instytucji Boskiej. Współcierpiał i całkowicie się solidaryzował ze wspólnotą Ludu Bożego, wśród którego pełnił swą zbawczą misję i z którego powstał, a jednocześnie ściśle trzymał się etyki chrześcijańskiej, nauczania pasterzy Kościoła powszechnego, stronił od płytkiego politykierstwa, szaleńczych powstańczych zrywów, narażających na unicestwienie i represje ludność cywilną i uniemożliwiających solidne przygotowanie do sprzeciwu i odzyskania wolności. W seminarium w czasie okupacji, powołując się na zarządzenie Piusa X, nie pozwalano na posiadanie i czytanie podziemnej prasy politycznej. Doszło nawet do zatargu i nieporozumienia między rektorem seminarium ks. Stanisławem Bizuniem a niektórymi alumnami kolportującymi niepodległościowe pisma²⁴.

Po ukonstytuowaniu się formacji zbrojnych prowadzących sprawiedliwą walkę z najeżdżącą duchowni lwowscy jak najbardziej wspierali ruch sprzeciwu, a nawet w nim uczestniczyli. Wśród innych duszpasterzy, uczestników podziemia niepodległościowego, na szczególne wspomnienie zasługuje o. Rafał Władysław Kiernicki OFM Conv (1912-1995), legendarny duszpasterz „sowieckiego” Lwowa, ziemi lwowskiej, Wołynia, Podola i rozległych zakątków ZSRR, przez prawie pół wieku stróż katedry lwowskiej, jej niezmienny proboszcz, a od 1992 r. lwowski biskup pomocniczy.

Po zajęciu Lwowa przez Niemców o. Rafał pracował w duszpasterstwie franciszkańskim, a od 1942 r. przy nowo konsekrowanym kościele Chrystusa Króla w Kozielnikach k. Lwowa; sprawował też posługę kapłańską u ss. sakramentek.

23 *Dodatek do sprawozdania za miesiąc czerwiec 1944 r.*, [w:] *Ziemie Wschodnie. Raporty Biura Wschodniego Delegatury Rządu na Kraj 1943-1944*, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa-Pułtusk 2005, s. 222.

24 Zob. S. Bizuń, *op. cit.*, s. 189.

W czasie okupacji sowieckiej, a potem niemieckiej o. Rafał uczestniczył w podziemiu niepodległościowym, najpierw w Związku Walki Zbrojnej, następnie w AK, posługując się pseudonimami „Dziunio”, „Ruch”, „Opel”, „Osnowa”. Od 1944 r. stał na czele oddziału łączności inspektoratu AK w okręgu Lwów. W czasie akcji „Burza” o. Rafał wraz z 20 oficerami sztabu AK udał się na rokowania z radzieckim marszałkiem Iwanem Koniewem, w czasie których został zaaresztowany. Ze Lwowa został wysłany w 1945 r. do obozu w Charkowie, a potem do obozów w Riazaniu-Diagilewie i Griazowcu. W obozach o. Rafał prowadził w ukryciu duszpasterstwo, udzielał sakramentów świętych, prowadził katechizację. W okresie Wielkiego Postu w atmosferze konspiracji nawet prowadził rekolekcje²⁵. Po likwidacji obozu jenieckiego w Griazowcu większość oficerów WP opuściła ZSRR i wyjechała do Polski powojennej. O. Rafał powrócił do Lwowa.

Wobec zbrodni nacjonalistów ukraińskich

Upadek państwa polskiego i warunki okupacji stworzyły sprzyjający klimat dla rozwoju ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, zdominowanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Docelowym kierunkiem działalności ukraińskich struktur nacjonalistycznych była likwidacja suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej nad Wołyniem, Małopolską Wschodnią, Chełmszczyzną, a główną metodą służącą do osiągnięcia tego celu były ludobójcze czystki etniczne. Zgodnie ze zbrodniczym planem z terenów uważanych za część przyszłego państwa ukraińskiego należało usunąć nie tylko ludność polską, ale i wszystkie ślady polskości w wymiarze kulturowym i cywilizacyjnym. Ponieważ Kościół rzymskokatolicki był znakiem rozpoznawczym żywiołu polskiego, zostało weń wymierzone ostrze bestialstwa, on miał ulec zagładzie jako główna ostoja polskości. W szeroko zakrojonym planie ludobójczym kierunek antykościelny został rozpoznany jako jeden z głównych obszarów zbrodniczej działalności nacjonalistów ukraińskich. W raporcie Delegatury Rządu na Kraj zaznaczono, że obok wymordowania wybitniejszych Polaków „celem drugim jest wymordowanie księży polskich, których uważa się za naturalnych przywódców polskości. Ilość naszych ofiar na tych posterunkach wzrasta w zastraszający sposób”²⁶.

Szok wywoływała niespodziewana, dotychczas nieznaną na taką skalę satanistyczna furia niszczycielska, granicząca z obłędem i opętaniem u sprawców mordów. Odbywała się sakralizacja zła, atak na Kościół w sposób najbardziej brutalny, wyzuty z jakichkolwiek skrupułów natury etycznej czy prób uzasadnienia czynów jakąś racją wznio-

25 J. Krętosz, *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OFM Conv w latach 1948-1991*, Katowice 2003, s. 26-29.

26 *Sprawozdanie z sytuacji z Ziemi Wschodnich*, [w:] *Ziemia Wschodnie...*, s. 110.

ślą. W odróżnieniu od okupanta sowieckiego i niemieckiego – stroniących raczej od quasi-religijnych obszarów – barbarzyńcy spod sztandarów ukraińskich nacjonalistów weszli w swoistą celebrę zła, której rozpoznawalnymi cechami stały się: sakralizacja zła i profanacja świętości²⁷. Uśmiercanie duchownych katolickich stało się dla oprawców namiastką rytuału, obrzędu:

Nienawiść do księży nie była zaspokajana tylko skutecznym odebraniem życia, lecz przejawiała się w pastwieniu się nad ofiarami [...]. Okrutnie zabijano wielu duchownych, w tym siostry zakonne, ale nie są znane szczegóły wszystkich przypadków, bowiem niektórzy byli uprowadzani i ślad po nich zaginął [...]²⁸.

Do lwowskiej kurii metropolitalnej napływały relacje na temat duchownych, którzy ponieśli śmierć z rąk ukraińskich nacjonalistów. Na ręce metropolity abp. Twardowskiego zostało przesłanych ponad 300 sprawozdań z 25 na 28 dekanatów archidiecezji. Wówczas z rąk banderowców zginęło 39 księży diecezjalnych i 9 zakonnych²⁹. Mimo że kapłani ginęli przeważnie w parafiach oddalonych od Lwowa, zgroza nasilającej się fali przemocy docierała do stolicy archidiecezji. Ofiary mordów na księżach grzebano we Lwowie, którego mieszkańcy byli przerażeni i zdumieni skalą oraz okrucieństwem zbrodni. W 1943 r. na plebanii w Skomorochach został zamordowany przez Ukraińców ks. Tadeusz Stroński. Pogrzeb odbył się we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim.

Zebrało się kilkanaście tysięcy Polaków, którzy protestowali przeciwko gwałtom Ukraińców. Na trumnie położono biało-czerwone róże. Trzeba w tym miejscu dodać, że powiat Rohatyn i okolica pochłonęły najwięcej ofiar. W Byble zginął ks. Antoni Wierzbowski, w Markowej zamordowano ks. Mikołaja Ferensa, w Sarnkach Dolnych – ks. Wiktora Szklarczyka [...]. Jesienią 1943 r. zaczęły napływać wieści o większych napadach na wsie i osiedla polskie w archidiecezji lwowskiej, które pochłonęły już wiele ofiar, liczono je na tysiące niewinnie pomordowanych. Wieści te były nader przynębiające³⁰.

Zbolały i niedołączy już arcybiskup Lwowa rozpaczliwie próbował zaradzić tej sytuacji i powstrzymać falę przemocy. Wobec coraz częściej docierających wiadomości o zbliżającym od strony Wołynia zagrożeniu podjął się on negocjacji za pomocą korespondencji z sędziwym metropolitą greckokatolickim abp. Andrzejem Szeptyckim, autorytetem narodowym Ukraińców, z którego zdaniem musieli się liczyć także odpowiedzialni za zbrodnie watażkowie nacjonalistyczni. Ksiądz abp Twardowski

27 E. Siemaszko, *Przeciw sacrum. Specyficzne okoliczności ludobójczych akcji organizacji ukraińskich nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii*, [w:] *Nie zabijaj. Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu*, red. W. Osadczy, A. Kulczycki, Warszawa-Lublin 2019, s. 143.

28 *Ibidem*, s. 165.

29 I.T. Lisiak, *Holokaust Kościoła katolickiego na Kresach Wschodnich 1941-1945*, Warszawa 2018, s. 110.

30 S. Bizuń, *op. cit.*, s. 191.

w liście z 30 lipca 1943 r. do abp. Szeptyckiego wyraża obawę, że „wstrząsające wypadki, które od dłuższego czasu rozgrywają się na Wołyniu i już tyle pochłonęły niewinnych ofiar”, mogą się przenieść na tereny archidiecezji lwowskiej. W liście z 15 października 1943 r. pisał:

wypadki, które rozgrywają się na terenie mojej diecezji, mordy dokonywane na moich kapłanach i ludności obrz. łac. bez względu na wiek i płeć, przekroczyły już granice jednostkowej zemsty czy też osobistych prywatnych lub politycznych porachunków. Fakty, jakie doszły do mojej wiadomości w ostatnich miesiącach i tygodniach, są przerażające [...]. Wasza Eksceleńcja razem ze mną widzi również dobrze zło i grozę obecnej chwili i nie wątpię, że widzi także różnicę w położeniu bratnich narodów zamieszkujących tę samą ziemię. Dlatego pozwalam sobie ponownie przedstawić Waszej Eksceleńcji ciężką i groźną sytuację moich kapłanów i wiernych, zapewniając go równocześnie, że ze swej strony uczynię wszystko, co mi nakazuje obowiązek pasterski, aby kler i wierni mojej diecezji w obecnych czasach grozy stanęli na wysokości zadania, które im wskazuje Chrystusowe prawo miłości do bliźniego³¹.

Niestety głos pasterza pozostał głosem wołającego na pustyni. Jego współbrat w biskupstwie, rodak i – wydawałoby się – dziedzic wielkiej tradycji i polskiej spuścizny kulturowej, pozostawił apel bez właściwej odpowiedzi. Listy jego zakrawały na kpinę, były bardzo niestosownym przykładem płytkiej sztuki retorycznej, dzięki której ich autor próbował zrelatywizować samą zbrodnię, a oprawców nacjonalistycznych usprawiedliwić bądź też w ogóle wybielić. Abp Szeptycki realizowaną z niebywałą precyzją i okrucieństwem ludobójczą zbrodnię tłumaczył w ten sposób:

W kompletnym chaosie obecnej chwili wszystkie najgorsze elementy wysuwają się na wierzch i hulają. W statystyce zabójstw, sędzę, że bardzo poważne miejsce zajmują zabójstwa rabunkowe – a księża łańciscy mają w ogóle reputację ludzi zamożnych, napad na plebanię dla bandytów wydaje się korzystniejszym i lżejszym niż na inne domy. Bezkarnie działają w kraju partyzanci bolszewicy, bandy żydowskie, agitatorzy rewolucyjnych polskich organizacji Warszawy, którzy się w swoich organach chwalać nawet zabójstwami polaków [sic!]. Prawdopodobnie w wielu wypadkach działają porachunki osobiste, może najczęściej w sferze leśniczych³².

I tyle w sprawie ludobójstwa, o którym wiedziała i ze zgrozą mówiła cała polska ludność Lwowa. I ani słowa o tych, którzy bezpośrednio realizowali tę tak olbrzymią i okropną akcję ludobójczą. Zdumiewający jest fakt, iż władzka zupełnie nie pamięta o powszechnie kolaborujących z nazistami ukraińskich oddziałach nacjonalistycznych, o batalionach „Nachtigall” i „Roland”, o dywizji SS Galizien, do której za jego zgodą referentem duszpasterstwa został ks. Wasyl Łaba, kanonik z kapituły greckokatolickiej. Nie mógł nie wiedzieć o tym, że podlegli mu kapłani sami brali czynny i inspirujący

31 W. Osadczy, *Kościół wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1-2 (96-97), s. 73-74.

32 Cyt. za: I.T. Lisiak, *op. cit.*, s. 97.

udział w mordach na ludności polskiej wyznania rzymskokatolickiego. Oskarżał Polaków o to, że poza mordami na Ukraińcach też wymordowali się sami...³³

Zbrodnie przeciwko duchowieństwu katolickiemu dokonane przez nacjonalistów ukraińskich przyczyniły się do pogłębienia wrogości między ludnością polską a ukraińską we Lwowie. Wspominając pogrzeb abp. Twardowskiego, ks. Bizuń pisał:

Może zresztą stało się lepiej, że na pogrzebie abp. Twardowskiego nie było Ukraińców. Społeczeństwo polskie było w tym czasie bardzo źle nastwione wobec nich, ze względu na śmierć przeszło 30 polskich kapłanów i kilku tysięcy pomordowanych niewinnych Polaków z archidiecezji lwowskiej. Na widok kroczących w pochodzie Ukraińców mogły kogoś ponieść nerwy, może doszłoby do jakichś krzyków i byłaby bieda zarówno z utrzymaniem porządku, jak i z władzami sowieckimi³⁴.

Kościół w anektowanym Lwowie

Powrót Sowietów do Lwowa miał definitywnie przypieczętować nową rzeczywistość geopolityczną, w której nie było miejsca dla kresowego grodu polskiego z jego kulturą, tradycją i etosem. Rozpoczęta jeszcze za czasów „pierwszych Sowietów” kampania depolonizacji Kresów II Rzeczypospolitej z ich symbolami – Lwowem, Wilnem, Tarnopolem, Krzemieńcem, Stanisławowem i licznymi innymi miastami, ogniskami kultury polskiej – przybrała wymiar planowy i konsekwentny. Zaborca nie działał już w atmosferze rywalizacji i koordynacji swych działań z innym drapieżnikiem ćwiartującym Polskę, postępował w majestacie „prawa międzynarodowego”, przy entuzjastycznej zgodzie aliantów, jako zwycięzca decydujący o globalnym kształcie nowego ładu światowego. Eliminując wielowiekowy dorobek kulturowo-cywilizacyjny polskiego Lwowa, sowiecki najeźdźca uruchomił maszynę wysiedlenia – „repatriacji” – Polaków. Zgodnie ze zbrodniczymi technologiami XX w. jednocześnie na różne sposoby dokonywano czystek etnicznych, żeby zapewnić reżimom, pomyślnym ideologiom, komfortowe warunki dla podporządkowania sobie zdobytych terenów. Większość polskiej ludności Lwowa miała zostać wyrzucona. Wraz z ludnością miały być także wykarczowane korzenie kulturowe, z których wyrastał Lwów, a najgłębszym i najbardziej rozkrzewionym korzeniem polskiego Lwowa był Kościół katolicki, który dał początek lokacie miejskiej i prawu samorządowemu, kulturze duchowej, ukształtował sylwetkę miasta z pnącymi się do nieba iglicami świątyń, toponimiką ściśle lwowską. Łącznie z rejonu Lwowa wyjechały 124 743 osoby³⁵, wydalone jako Polacy lub nosiciele polskiej kultury (byli wśród nich także nieliczni ocalali z Holocaustu Żydzi, Ormianie, Rusini związani z polsnością).

33 *Ibidem*.

34 S. Bizuń, *op. cit.*, s. 244.

35 L. Podhorodecki, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993, s. 247.

Udający się do okrojonej pojałtańskiej Polski mieszkańcy Kresów podtrzymywali świadomość odpowiedzialności za dziedzictwo religijne pozostawione pod obcym zaborem. Wiele relikwii, cudownych i ważnych w dziejach narodu zabytków, które można było zabrać – zostało wywiezionych. Z katedry lwowskiej wyjechała na Wawel do Krakowa Królowa Korony Polskiej w cudownym obrazie Matki Boskiej Łaskawej, przed którym król Jan Kazimierz składał śluby w 1656 r. Inne cudowne i słynące z cudów wizerunki z lwowskich świątyń opuściły swe odwieczne przybytki. Obraz Matki Boskiej Pocieszenia z kościoła oo. Jezuitów znalazł się we Wrocławiu, dominikańska Matka Boska Zwycięska znalazła się u dominikanów gdańskich, a figura Matki Boskiej Jackowej u dominikanów krakowskich³⁶. Podobny los spotkał i inne lwowskie Madonny...

Nie było zgody lwowiaków na zagładę polskiego Lwowa. Ci bardziej przekorni i wierni swemu miastu usiłowali pozostać w rodzinnym mieście, żeby zapewnić trwanie Kościoła, choć pod okupacją i w obcym państwie, ale zachowującym ciągłość wielowiekowej tradycji. Wierni Polacy w czasie ekspatriacji ze Lwowa i Małopolski Wschodniej wszelako unikali wyjazdu do okrojonej w granicach Polski, troszcząc się o pozostające w obrębie ZSRR kościoły. „Jak byśmy wszyscy odjechali, zamknięto by tu wszystkie kościoły katolickie” – twierdził polski rolnik z okolic Drohobycza³⁷. „Jeżeli my wam tak przeszkadzamy, że chcecie nas na cmentarzu mieć, to przygotujcie trumny, pozabijajcie nas wszystkich, wsadźcie do trumien i wynieście na cmentarz, bo ja tego nie podpiszę” – mówił chłop polski z Krzemieńca, gdzie władze próbowały wydalić wiernych z kościoła parafialnego i przenieść ich do kaplicy cmentarnej³⁸.

Po II wojnie światowej, kiedy tyran na Kremlu przybrał postać „praworządnego” obrońcy pokoju i wyzwoliciela ludzkości ze szponów drapieżnego faszyzmu, Lwów został poddany sowieckiej ateizacji w duchu nowych czasów. Zaniechano represji w wydaniu z roku 1937, a realizację zamierzonego celu przeprowadzono w bardziej humanitarny sposób. Kościół miał obumrzeć w sposób naturalny, bez stosowania drastycznej przemocy. Dla osiągnięcia tego celu lwowska stolica metropolitalna pozbawiona została swego pasterza. Zmarły w czasie rządów sowieckich abp Bolesław Twardowski (+22 listopada 1944 r.) „przeżył tragiczne dzieje swej owczarni, kiedy to wymordowano tysiące jego »diecezjalnych dzieci«”³⁹. Jego następcą abp Eugeniusz Baziak postanowił trwać na swym posterunku do końca, dopóty, dopóki pozostaną wierni. Depolonizacja Lwowa trwała codziennie. Codziennie w kierunku Medyki i Przemysła podążały transporty kolejowe pełne ludności i dobytku materialnego.

36 W. Szolginia, *Tamten Lwów*, t. 7: *Z niebios nad Lwowem*, Wrocław 1996, s. 40, 55.

37 W. Osadczy, *Wierzyli wbrew nadziei. Z dziejów przetrwania Kościoła łacińskiego na Ukrainie radzieckiej w okresie powojennym*, „Etos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II” 2001, nr 53-54, s. 159.

38 *Ibidem*.

39 W. Urban, *op. cit.*, s. 13.

Władze ustawicznie wywierały presję na arcybiskupa, grożąc mu konsekwencjami i dając do zrozumienia, że we Lwowie nie może on pozostać. W końcu abp Baziak zmuszony został do wyjazdu:

W atmosferze smutku i przygnębienia obchodzono we Lwowie Wielkanoc 1946 r. Ostatnią pontyfikalną Mszę św. w katedrze lwowskiej odprawił ks. abp Baziak tego roku w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Jeden z uczestników wspomina: „Panował nastrój pogrzebowy. Infuła użyta przy Mszy św. była bez ozdób, prosta, biała. Wyczuwało się, że zamyka się wieko pewnej historii”. Dnia 31 III 1946 r. nastąpiło zamknięcie kurii metropolitalnej, a 26 IV tegoż roku wyjazd ks. arcybiskupa ze Lwowa⁴⁰.

Mimo represji i szalejącej polityki ateizmu Kościół łaciński pozostał silnym ośrodkiem duszpasterskim w sowieckim Lwowie. Miasto ogołocone z jego rodowitych mieszkańców, pozbawione hierarchii, struktur kościelnych i świątyń porażało potęgą ducha katolickiego. Były biskup pomocniczy lwowski Marcjjan Trofimiak tak opisywał wrażenie wyniesione z nabożeństwa w katedrze lwowskiej w latach 60., za czasów komunizmu:

Niewątpliwie największą uroczystością odpustową było Wniebowzięcie Matki Bożej. Masa narodu, ze wszystkich stron. Aromat kwiatów. Wówczas przyjeżdżali nawet z okolicznych wiosek. Nie wiem, jak o. Rafał sobie radził. Były przecież setki ludzi do spowiedzi. Na pewno nie udało się wszystkich wyspowiadać. To było praktycznie niemożliwe. Pamiętam jak dzisiaj te wypełnione kaplice. Było widać, że jest dosłownie ścisk w katedrze. Zawsze na początek, na *Introit*, organista zaczynał *Po górach, dolinach* i cała katedra zaczynała śpiewać, aż wydawało się, że okna nie wytrzymają i szyby wypadną od tego potężnego chóru. Pamiętam to dobrze. To było zawsze przepiękne⁴¹.

Do komunii świętej codziennie przystępowało ok. tysiąca osób w powojennej katedrze lwowskiej...

Bibliografia

- Anczarski J., *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939-1946*, oprac., wstęp, przypisy, indeksy oraz wybór fotografii K. Załuski, Kraków 1996.
- Bizuń S., *Historia krzyżem znaczonej. Wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939-1945*, oprac., wstęp, przypisy i indeksy oraz wybór aneksów i fotografii J. Wołczański, Lublin 1994.
- Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939-1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000.
- Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996.
- Krętosz J., *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OFM Conv w latach 1948-1991*, Katowice 2003.
- Lisiak I.T., *Holokaust Kościoła katolickiego na Kresach Wschodnich 1941-1945*, Warszawa 2018.

⁴⁰ W. Szetelnicki, *op. cit.*, s. 100.

⁴¹ W. Osadczy, *Władyka Markijan. Wywiad-rzeka z księdzem biskupem Marcjjanem Trofimiakiem*, Lublin 2009, s. 44.

- Osadczy W., *Kościół wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1-2 (96-97).
- Osadczy W., *Wierzyli wbrew nadziei. Z dziejów przetrwania Kościoła łacińskiego na Ukrainie radzieckiej w okresie powojennym*, „Etos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II” 2001, nr 53-54.
- Osadczy W., *Władyka Markijan. Wywiad-rzeka z księdzem biskupem Marcejanem Trofimiakiem*, Lublin 2009.
- Podhorodecki L., *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993.
- Siemaszko E., *Przeciw sacrum. Specyficzne okoliczności ludobójczych akcji organizacji ukraińskich nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii*, [w:] *Nie zabijaj. Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu*, red. W. Osadczy, A. Kulczycki, Warszawa-Lublin 2019.
- Szetelnicki W., *Arcybiskup-wygnaniec Eugeniusz Baziak Metropolita Lwowski*, przedm. M. Jaworski, Kraków 1989.
- Szolginia W., *Tamten Lwów*, t. 7: *Z niebios nad Lwowem*, Wrocław 1996.
- Urban W., *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wrocław 1983.
- Zieliński Z., *Kościół chrześcijański w Polsce w polityce okupantów. Okupanci i założenia ich polityki wyznaniowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1997, nr 1943: „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi XX w.”.
- Ziemie Wschodnie. Raporty Biura Wschodniego Delegatury Rządu na Kraj 1943-1944*, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa-Pułtusk 2005.

PASTORAL CARE OF OCCUPIED LVOV

After the Soviet aggression in 1939, the Roman Catholic Church found itself under a double oppression: as an institution ideologically hostile to the communist regime and as the custodian of the Polish tradition associated with this city from its inception. For the first time in its history, the Church began to act as a persecuted organization. The deportations of faithful Poles went hand in hand with the closure of church structures. Some improvement in the situation after the German occupation did not bring about any significant changes in the situation of the Church. It was still perceived by the occupiers as an enemy center and under constant surveillance. Under the conditions of occupation, Catholic clergy supported the anti-fascist underground as much as possible.

The Lvov Church in the non-urban areas suffered immeasurable losses at the hands of Ukrainian nationalist bands. The Catholic clergy experienced a particularly cruel fate, falling as the first victims of the Bandera genocide. Archbishop Bolesław Twardowski tried to defend his priests and faithful without much success.

After the annexation of Lvov after World War II, the Catholic Church, despite repressions and persecutions, remained the mainstay of Western civilization and Polish tradition in these lands.

Keywords: Lvov, the Church, seminary, repression, pastoral ministry, archbishop